

Jacek zaplanował na niedzielę derby Katowic i mecz Piasta z Lechią. Mi przypadło zadanie znaleźć coś pomiędzy, co nie wyrzuci nas za daleko od trasy Katowice – Gliwice. Po konsultacjach z groundhopperem Marcinem wybrałem mecz zabrzańskiej klasy A. Wylądowaliśmy więc w Przyszowicach. Szczerze mówiąc, to wcześniej nawet nie wiedziałem, gdzie taka miejscowość się znajduje. Wybór okazał się trafny.



Bardzo dobrze prezentuje się boisko. Wzdłuż niego jest kryta trybuna. Murawa też wygląda dobrze.

Jadąc tam nie wiedzieliśmy, czyja to strefa kibicowska. Po przybyciu na miejsce wątpliwości się rozwiązały, bo ukazał się nam duży napis „Torcida”, stąd wiedzieliśmy, że jesteśmy na terenie kibiców Górnika Zabrze.

Mecz oglądało 30 widzów, którzy nie prowadzili żadnego dopingu. Na trybunach była pełna kultura. Nie było żadnych wyzwisk wobec sędziów, choć zawodnik gospodarzy otrzymał czerwoną kartkę. Może łagodzący wpływ miało to, że na linii sędziowała kobieta.

To było ciekawe spotkanie, w którym wydawało nam się, że goście przez większość meczu byli lepsi. Gdy więc przy stanie 1:1 zaczęli grać w liczebnej przewadze, to wydawało się, że wygrają. Tymczasem nie tylko, że nie zdobyli bramki, to dali sobie strzelić dwie.

Na meczu tym nie było biletów, ale dzień wcześniej grał tam pierwszy zespół i dzięki temu udało mi się znaleźć kilka biletów (cegiełek) Jedności.

{morfeo 184}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}